

# MORDERCZA TRAUMA



**Nie bądź tyranem jak on  
perfekcja bywa zabójcza**

# Mordercza trauma

## Prolog

Gdzieś w gąszczu miasteczka, gdzie cienie i światło przeplatały się w tańcu, a sekrety tkwiły głęboko pod powierzchnią rutyny, istniało coś więcej niż tylko spokojne życie. W krainie tajemniczych skrytek i ukrytych namiętności, nauczyciel w-f James trzymał swoje mroczne sekrety. Lecz, tajemnice zaczęły powoli wypływać na powierzchnię, a śladami krwi zaznaczone zostały korytarze szkolne- okrutna gra rozpoczęła się na nowo. Pomędzy światłem, które kusilo go do ujawnienia prawdy, a mrokiem, które chronilo jego zamiary, istniała jedynie cienka granica, która mogła zniszczyć wszystko, co dla niego znaczylo. To byla opowieść o miłości i zdradzie, o tajemnicach, które mroziły krew w żyłach, i o przeznaczeniu, które kazalo mu stawic czoła własnym demonom, zanim zostal wciagnięty w swoja własna sieć intryg i kłamstw.

# Rozdział 1

## Zawody

James wiedział, że jego ojciec zawsze miał ambitne plany co do jego kariery sportowej. Już od najmłodszych lat każdy dzień zaczynał się od wyczerpujących treningów, których nieuniknioną rutyną było osiągnięcie perfekcji. Ojciec nie akceptował niczego poza zwycięstwem, a sukces syna był dla niego jedynym sposobem na podtrzymanie rodzinnej dumy.

Gdy James dorastał poczuł się uwięziony w pułapce, którą przygotował dla niego ojciec. Nie był to już tylko trening, lecz stało się toksycznym więzieniem zbudowanym z nieustających oczekiwań i ciągłej presji. W każdym sukcesie dostrzegał nie tyle swoje własne osiągnięcia, ile realizację marzeń ojca, który przekładał swoje własne ambicje na barki syna. Gdy ojciec niespodziewanie odszedł, zostawiając za sobą dorosłego już Jamesa, syn odziedziczył nie tylko żądze i pragnienia, ale również ciemne tajemnice, które przesywały rodzinne dziedzictwo. W głębi serca James czuł, że aby uwolnić się od cienia ojca, musi zrealizować coś znacznie większego niż sportowe trofea. Jego decyzja o podjęciu pracy nauczyciela wychowania fizycznego wydawała się być naturalnym krokiem, logiką spadkobiercy. Jednak, w miarę jak kroki jego uczniów rozbrzmiewały na sali gimnastycznej - w nim rodziło się coś innego. Mroczne pragnienie zemsty wyrastało z ziarna gniewu i rozczarowania, które zaszczepił w nim ojciec. W sercu Jamesa zaczęła się rozpoczynać burza, której konsekwencje miały się rozlać na wszystkich, którzy byli w jego zasięgu.

Pierwszego dnia pracy w szkole James objął prowadzenie drużyny futbolu amerykańskiego. Greenwood High School Lions, bo tak

nazywało się miejsce pracy Jamesa posiadało jedną z lepszych jak nie najlepszych drużyn, którą uczniowie pieszczotliwie nazywali “Zielone Lwy”. Jego obecność wywoływała mieszkankę szacunku i strachu w oczach uczniów. Nikt nie wiedział jakie wymogi stawi przed zawodnikami nowy trener. James stał na boisku obserwując uważnie każdego wychowanka, którego przyjdzie mu trenować wyczekując potencjalnej ofiary. Na boisku poza nim i wychowankami znajdowali się też rodzice niektórych zawodników ‘Zielonych Lwów’. James zatracony w swoim nurtowaniu chłopców nie zorientował się nawet że od dłuższej chwili po jego lewej stronie ktoś stoi.

- To mój syn

Usłyszał wracając przy tym do świata realnego James

- Ten na końcu o tam.

Wymachiwał ręką z papierosem mężczyzna, aby wskazać, gdzie ma podążać wzrok trenera

Wnet jego oczom ukazał się drobny niczym piórko chłopiec, nie pasujący sylwetkowo niczym do reszty drużyny.

- Rob Grends - podał rękę ku uściskowi
- James Andreson, nowy trener - odwzajemnił uścisk

Grendsowie byli jednymi z najbardziej wpływowych ludzi w mieście. Wszyscy o nich słyszeli, nawet jeżeli nie każdy wiedział, jak wyglądają.

- Mam nadzieję że zrobi Pan z Toma kapitana drużyny

James spojrzał na chłopaka, mały, drobny z zerowym zarysem mięśni

- Wie Pan, ja sam nim niegdyś byłem i myślę że mój syn ma do tego idealne predyspozycję geny Grendsów nie mogą się marnować na ławce rezerwowej.

Tom nie nadawał się do sportu, a już zupełnie nie nadawał się on do roli kapitana. Inni chłopcy traktowali go raczej jak maskotkę drużyny chociaż sama maskotka była większa i zapewne silniejsza od Toma. Nie wzbudzał on strachu, autorytetu wśród drużyny, większość z nich nawet nie darzyła go szacunkiem. Był to przykry obrazek, który został zaprezentowany Jamesowi już w pierwszych sekundach jego spotkania z drużyną Zielonych Lwów.

- Nie chce być niemiły, ale drużyna ma już kapitana - Odrzekł James

Rob upuścił żarzącego papierosa prosto na buta Jamesa i ze spojrzeniem, w którym dało się odczuć wrogie nastawienie odszedł od mężczyzny i pokierował się w stronę siedzącego na krześle syna. Grends szarpnął za ramię Toma podrywając go do góry. Z odległości, w której znajdowali się od Jamesa dało się usłyszeć tylko niektóre słowa, opisujące słabość chłopca i rozczarowanie jakim jest dla całej rodziny. Ojciec Toma był lustrzanym odbiciem wszystkiego czego James tak bardzo nienawidził we własnym - żądza władzy, bezwzględność, wszystko, co przekształciło jego własne dzieciństwo w piekło. W jednej bardzo krótkiej chwili spojrzenia chłopca i Jamesa spotkały się, mężczyzna w tych smutnych oczach dostrzegł samego siebie. Tego młodego siebie, który czuł, że nigdy nie sprosta wygórowanym oczekiwaniom własnego ojca. Wszystkie negatywne emocje połączone z nawracającymi wspomnieniami i obrazkiem, który rozgrywał się na drugim końcu boiska, zamieniły się w przypływ adrenaliny. Serce James'a zaczęło bić szybciej, krew w żyłach gotowała się sprawiając, że całe ciało przechodziły dreszcze ekstazy. Anderson już wiedział, że znalazł to czego tak bardzo pragnie jego umysł i dusza, ofiarę.

Niespodziewanie dla wszystkich James pozwolił Tomowi wejść na boisko.

- Chyba trener żartuje.

Przekrzykiwali się wzajemnie zawodnicy.

- On nic nie umie zrobić.
- Bez dyskusji, chyba że chcecie przyszły mecz spędzić na ławce rezerwowych

Odpowiedział James wzburzonej młodzieży

- Jeżeli jeszcze raz będziecie próbowali podważyć moje zdanie zrobię z niego kapitana tej drużyny. Zrozumieliśmy się?

Rzucił im pytające spojrzenie i mimo widocznego niezadowolenia chłopcy pokiwali głowami i wrócili a boisko dyskutując o tej decyzji między sobą.

Podczas gdy drużyna Zielonych Lwów ćwiczyła na boisku do nadchodzącego meczu, James obserwował małego Toma i jego niezgrabne ruchy. W tym momencie obojętne mu było to że reszta drużyny robi wszystko, aby uprzykrzyć trening Tomowi. Andresona interesował tylko jego ojciec, rozmyślał setki scenariuszy wiedząc, że musi wybrać odpowiedni moment, aby zrealizować swoje mroczne pragnienia. Złowrogi uśmiech rozlał się na jego twarzy, gdy wyobrażał sobie, jak się pastwi się nad ojcem Toma, wyobrażenia te przynosiły mu poczucie spełnienia, które od dawna stracił. Jego plan był już ustalony. Będzie cierpliwie czekał, aż zobaczy słabość ojca Toma, a następnie wykorzysta tę słabość przeciwko niemu. To był moment, który wydawał się dawać mu moc, której tak bardzo pragnął (moc zemsty za własne krzywdy, które wciąż tkwiły w jego sercu, zwiększając jego pragnienie sprawiedliwości).

Nazajutrz miał mieć najważniejszy mecz dla Greenwood High School Lions. Wygrana dawałaby pierwsze miejsce w tabeli i zachęcałaby nowe osoby do wybrania tej placówki. Dla Jamesa najważniejsze było to co miało się wydarzyć po meczu. Chodząc po swoim mieszkaniu całą noc i cały dzień jedyne co robił to myślał o zbrodni, gdyż z

podniecenia spełnienia najskrytszych jego pragnień przyziemne pragnienia przestały istnieć. Wiedział, że nie może zrobić tego brutalnie a raczej w sposób cichy i dyskretny. Ta wersja sprawiała mu najwięcej radości, myśląc o tym czuł się niewidoczny dla ludzkiego oka i niesłyszalny dla żadnych uszu. Tajemniczy super bohater, taki przydomek nadał mu jego własny spaczony umysł.

Z lasu koło szkoły zaczęły wychodzić tabuny młodzieży. Drzewa były ozdobione barwami obu drużyn oraz plakatami z wizerunkami ich drużynowych maskotek. Na przemian dostrzec było można zielone lwy i fioletowe bizony. Kolejki do bramek kończyły się przy wyjściach z lasu, a na trybunach zaczęło robić się tłoczno. Kibice obu drużyn schodzili się, aby dzielić wspólnie emocje z zawodnikami swoich drużyn. James chodził jak na szpilkach, bo jego umysłem rządziła wizualizacja mordy na 1000 przeróżnych sposobów. Anderson wiedział, że musi jakoś sprowokować Roba Grendsa.

- Tom Grends, grasz dziś jako skrzydłowy!

Powiedział James upewniając się, że jego ojciec to usłyszy.

Mężczyzna wiedział że chłopiec nie podoła zadaniu i nakręci w ten sposób agresję we własnym ojcu, który nie zniesie takiego publicznego upokorzenia jego nazwiska.

Po piętnastu minutach meczu Zielone Lwy przegrywały. Kibice krzyczeli, aby zdjąć Toma z boiska, zawodnicy z drużyny szturchali chłopaka i nie darowali sobie również niemiłych wyzwisk w jego kierunku. James wiedział co robił i mimo że ludzie mogli go uznać za beznadziejnego trenera w jego głowie rozgrywała się inna strategia. Zdjął Toma z boiska i w bardzo szybkim czasie drużyna Zielonych Lwów zdobyła wystarczającą liczbę przyłożeń, aby objąć prowadzenie, a w rezultacie wygrać mecz.

Po ogłoszeniu wygranej na boisko zaczęli wbiegać znajomi zawodników zielonych lwów, a całe trybuny pogrążone były w

euforii. Rob Grends zawstydzony porażką syna, szarpiąc go szybko starał się przedostać na puste tereny wejścia do lasu. James podążał za nimi jak cień, uśmiechając się pod nosem na myśl, że jego prowokacja się udała. Rob szarpał Toma za ramiona, a ten z przerażeniem błagał, aby ojciec go puścił. Grends był obojętny na prośby syna i łapiąc za włosy Toma, wciągnął go w głąb lasu by dać upust swoim emocjom. James ukryty między drzewami przyglądał się tym aktom przemocy rodzinnej nie czując winy za krzywdy, których doznaje Tom. Mógł pewnie stwierdzić, że jego i Roba coś łączy, oboje chcieli działać w miejscu, gdzie nie zobaczy ich nikt inny. Gdy chłopakowi udało się oswobodzić z opresji i uciec w kierunku tylko jemu znanemu, James wiedział, że to ten moment. Ten o którym rozmyślał od wczoraj. Na który czekał od śmierci własnego ojca. Wyszedł on na ścieżkę, gdzie jego ofiara, po raz ostatni wylewała swój gniew na syna, który nie był w stanie spełnić jego nienasyconych oczekiwań. Bezszelestnie zmaterializował za nim zadając szybki i precyzyjny cios w tył głowy. Otumaniony adrenaliną James stał chwilę nad ciałem Grendsa patrząc jak życie opuszcza jego ciało. James zaciągnął ciało głęboko wśród drzew, w miejscu, gdzie nikt nie znalazłby go przez długie miesiące, dodatkowo upewniając się, że serce jego ofiary przestało bić. Zanim opuścił miejsce zbrodni, James zostawił napis na drzewie blisko ukrytego ciała, który ostrzegał innych tyranów:

***"Nie bądź tyranem jak on, perfekcja bywa zabójcza"***

Te słowa były dla niego zarówno manifestem, jak i przestrogą dla wszystkich tych, którzy mogliby myśleć o wykorzystywaniu swojej władzy wobec innych.

Podczas rutynowej wycieczki po lesie z psami patrolującymi, które były nowym nabytkiem tutejszej policji, sierżant Davis i jego zespół przypadkiem natknęli się na ciało. Przypadek ten miał cztery łapy i ciekawski nos. Luna, bo takie nosiła imię psina zaalarmowała sierżanta o czymś przychodząc do niego z męskim butem w pysku. Davis zaskoczony znaleziskiem ruszył w kierunku, w którym wskazał



mu pies. Pies zatrzymał się przy leżącym nieruchomo wśród liści i gałęzi, pozostawiając po sobie jedynie niewyraźne ślady. Sierżant Davis zawiadomił wszystkich o prawdopodobnie dokonanym morderstwie co rozpoczęło całą procedurę. Wśród techników zabezpieczających teren, próbach określenia czasu zgonu oraz identyfikacji ciała Davis znalazł moment na wykonanie ważnego telefonu. Powiadomił on jedyną dla niego słuszną osobę, a mianowicie Detektyw Eleanor Moore, która znana mu była z szybkości rozwiązywania takich spraw.

Gdy przybyła zebrała wszystkie ważne informacje od techników, aby następnie pokierować się ku centrum zdarzenia. Detektyw Eleanor, przyglądając się ciału, dostrzegła szczegóły, które wskazywały na precyzyjnie wykonane działanie sprawcy. Rob Grends leżał tam, bez jakichkolwiek widocznych obrażeń na ciele. W jej umyśle zaczęły się składać kawałki układanki, które sugerowały, że ta sprawa jest znacznie bardziej złożona, niż ktokolwiek mógł przypuszczać. Czy to była praca pojedynczego mordercy, czy może istniała cała grupa działająca z premedytacją? Odpowiedzi miały się kryć w tajemnicach, których dotąd nie była w stanie zgłębić.

Sierżant Davis z widocznym wyrazem zniecierpliwienia zwrócił się do Eleanor pytając o jej zdanie na temat znaleziska. Kobieta wiedziała, że musi działać szybko, zanim złożoność sprawy stanie się zbyt skomplikowana, aby ją odkryć.

## Rozdział 2

### Krwawa ścieżka

O świcie James obudził się z pewnym poczuciem niepokoju, ale i podniecenia przez dokonany czyn. Mężczyzna stopniowo czuł, że traci zdolność do odczuwania ludzkich emocji. Jego relacje międzyludzkie stawały się coraz bardziej powierzchowne, a z czasem zupełnie zniknęły. Zdolność do wyrażania radości czy smutku wydawała się być zamrożona, a zachowanie w społeczeństwie stawało się coraz bardziej bezosobowe i chłodne. Wszystko to odzwierciedlało wewnętrzne otępienie, spowodowane brakiem wyrzutów sumienia. Jego ojciec, w którym nigdy nie odnalazł przyjaciela, nie zdołał dotrzeć do niego emocjonalnie, zanikając w cieniu nieuchwytnego potwora, którym James stopniowo się stawał.

W szkole próbował być troskliwym i wspierającym nauczycielem. Plotki o śmierci Roba Grendsa niosły się szybciej niż wszyscy mogli się tego spodziewać. Każdy snuł własne domysły i teorie. Można było usłyszeć wymienionych przez młodzież podejrzanych. James chłonał to wszystko wiedząc o tym, że nikt nie podejrzewa go o nic. Mimo całego poruszenia nauczyciele próbowali sprostać wymogom dyrekcji i nauczać jakby ten dzień był jak każdy inny i jakby nic nigdy się nie stało.

Niecałe dwa tygodnie później, mimo tego, że życie uczniów nadal skupione było na dokonanej zbrodni, szkoła szykowała się do nowego wydarzenia sportowego. Przewodniczyć mu miał James, iż był nauczycielem wychowania fizycznego i zdołał wzbudzić sympatię wśród swoich podopiecznych

James przemierzał bieżnię, jego spojrzenie badawcze skanowało tłum, szukając potencjalnych kandydatów do swoich mrocznych planów. Jego uwagę zwrócił Matthew, ambitny i pewny siebie sportowiec, który wydawał się nieco zbyt skłonny do używania swojej siły, aby dominować nad innymi uczniami.

Kiedy obserwował chłopaka, który triumfował nad swoimi rywalami, dostrzegł w nim cień własnego brata, który w młodości stale go upokarzał i wyśmiewał. Widział w nim pewność siebie, która czasami przeradzała się w bezwzględność w dążeniu do zwycięstwa, bez względu na koszt.

Jego spojrzenie było pełne zimnej determinacji, gdy planował, jak skonfrontować Matthew z jego własnym ego i uczynić go celem swojej ukrytej zemsty. Mimo, iż wiedział, że to kolejny krok na ścieżce mrocznych działań, które realizował, czasami w jego wnętrzu iskrzyła niepewność, czy ta zemsta naprawdę przyniesie mu poczucie sprawiedliwości, którego tak bardzo pragnął.

Każdy krok, jaki stawiał Matthew na boisku, wydawał się podkreślać jego dążenie do dominacji. Jego głośne okrzyki motywacyjne dla kolegów z drużyny były wypełnione pewnością siebie, a każde zwycięstwo było dla niego kolejnym dowodem jego własnej wyższości. James czuł, jak gniew w nim wzrastał, przypominając mu o latach upokorzeń i cierpienia, które musiał znieść jako dziecko.

Gdy Matthew przekraczał linię mety z triumfalnym uśmiechem, James wiedział, że musi znaleźć sposób, aby pokazać mu, co to znaczy być ranionym i poniżanym. W jego głowie formował się plan, który miał odmienić rolę, której chłopak był tak pewny, przekształcając jego nadmierną pewność siebie w źródło poniżenia.

Jednakże, im bardziej zagłębiał się w swoje mroczne zamiary, tym bardziej dostrzegał, jak nienawiść, która targała jego sercem, stopniowo zaczynała go pochłaniać. Czy naprawdę chciał iść tą drogą? Czy zemsta na Matthew przyniesie mu to, czego tak bardzo pragnął - spokój i sprawiedliwość? Te pytania nie dawały mu spokoju, nawet gdy plan zaczynał nabierać kształtu w jego umyśle.

James zakradł się ostrożnie w cieniu, czekając na dogodny moment, by podsłuchać rozmowę pomiędzy Matthew a jego ojcem, Benem. Ukryty za rogiem korytarza, serce waliło mu jak młot, gdy zaczął wyłapywać zdawkowe słowa przewijające się przez ich rozmowę.

Głos Bena, pełen pewności siebie, brzmiał jak głos władcy, a jego słowa były surowe i bezwzględne, jak wyroki wydawane na boisku. James dostrzegł w tych słowach odbicie własnych męk, które musiał znieść w przeszłości.

Nagle, z głębi rozmowy dobiegło słowo "słabość". James wstrzymał oddech, gdy usłyszał, jak Ben pouczał Matthew, że nie ma miejsca na słabość w drodze po sukces. Zdawało się, że ta chwila była kluczem do zrozumienia relacji między nimi, relacji, która była pełna oczekiwań i bezwzględnej presji.

Kiedy rozmowa dobiegła końca i Ben zniknął w korytarzu, James wiedział, że to było wystarczające, by zrozumieć motywy, które kierowały Matthew. Choć odkrycie to wzmocniło jego przekonanie, że musi zainterweniować, by ocalić chłopaka przed wpadnięciem w spiralę presji i bezlitosnego dążenia do perfekcji, to jednak w jego sercu zapaliła się mała iskierka wątpliwości. Czy jego działania mogą rzeczywiście zmienić bieg rzeczy, czy może tylko pogłębią istniejący już mrok?

James, siedząc w zaciemnionym pokoju, pochłaniał się swoim przemyśleniom z przerażającą uwagą i determinacją. Ojciec Matthew, Ben, był postacią, której wpływy sięgały głęboko w struktury szkolne. Jego surowość i bezwzględność wychowawcza budziły szacunek wśród nauczycieli, a w Jamesie wywoływały wściekłość, która sięgała głęboko w jego przeszłość. Po odkryciu mrocznej tajemnicy, wiedział, że nadszedł czas na ostateczny akt zemsty.

Jego plan był misternie skonstruowany. Obejmował precyzyjne posunięcia, które miały w sposób subtelny, lecz nieodwracalny, skompromitować Bena. Najpierw musiał zainicjować serię fałszywych poszlak i sugestii, które skierowałyby podejrzenia w kierunku Bena, jako osoby skłonnej do korupcji i manipulacji. Następnie, w cieniu, planował wywołać sytuację, która sprawiałaby wrażenie nieszczęśliwego wypadku, tuszując, kryjący się pod nim przemyślany akt morderstwa. Kiedy wciąż dokładnie wytyczał każdy krok swojego planu, w jego umyśle pojawiały się przelotnie wątpliwości, przypominając mu o konsekwencjach jego działań.

Czy zemsta na Benie rzeczywiście przyniesie mu oczekiwaną ulgę, czy może tylko pogłębi istniejące już od lat cierpienia? Czy istnieje inna droga odkupienia, którą może jeszcze wybrać, zanim przekroczy granicę nieodwracalności? Wstrząsany tymi myślami, kontynuował pracę nad swoim mrocznym planem, który miał zmienić życie Bena i jego rodziny już na zawsze.

Ben, zmęczony po długim dniu w pracy, zdecydował się wyjść na nocną przejażdżkę, aby zatankować samochód i kupić paczkę papierosów na pobliskiej stacji benzynowej. Ta rutynowa czynność była dla niego krótką chwilą oddechu, pozwalającą na oderwanie się od codziennych trosk i napięć. Nieświadomy zawirowań, które już się nad nim zbierały, zrelaksowany wszedł do samochodu i ruszył w drogę. Jednakże, gdy dojechał do spokojnej, słabo oświetlonej stacji benzynowej na uboczu miasta, poczuł, że coś jest nie tak. W chwili, gdy wyszedł z samochodu został nagle zaatakowany przez mroczną postać. Bez słowa, James przystąpił do realizacji swojego okrutnego przedsięwzięcia. Zręcznie wyciągnął z kieszeni chusteczkę, którą chwycił rękojęść noża, ukrytego wcześniej w zakamarkach kurtki. Mocno obejmując nóż, bezwzględnie wbił go w ciało Bena. Mężczyzna, zaskoczony, zadrzał na chwilę, zanim runął na ziemię, krztusząc się krwią. Wokół panowała grobowa cisza, przerywana jedynie odgłosem cichego sapania Jamesa i przyciszonym odgłosem

upadającego ciała. James, stojąc nad ciałem, przyglądał się dziełu, które właśnie zrealizował, i czuł, jak serce w jego piersi wciąż wali, nie dając wytchnienia. Wiedział, że wypieki zdobią jego twarz, ale nie przejmując się tym, bezszelestnie wyjął ścierkę i mocząc ją w krwi ofiary, namalował na drzwiach samochodu:

***"Nie bądź tyranem jak on, perfekcja bywa zabójcza"***

Zacisnął pięści, próbując zagłuszyć głosy w swojej głowie, które z każdą chwilą stawały się coraz głośniejsze. Jego dusza drżała na skraju przepaści, a on wiedział, że nie ma już odwrotu. Tylko ciemność pozostała, pochłaniając go całkowicie i wciągając w wir mrocznych historii, które sam tworzył.

Po dokonaniu morderstwa, James szybko, ale uważnie opuścił miejsce zbrodni. Sprawnie przesunął się w mroku, unikając wszelkich potencjalnych świadków lub kamer monitoringu. Wiedział, że musi działać sprawnie, bez zbędnego zwracania na siebie uwagi. Przemknął przez zaułki, skrywając się w cieniu budynków i skrytkach, aby zapewnić sobie niezauważone przejście. Jego serce tłukło nieprzerwanie, a myśli krążyły wokół dokonanego aktu. Czuł mieszanekę ekscytacji i lęku, będąc świadomym, że konsekwencje tego, co zrobił, mogą być niebezpieczne. Jednak w tym momencie, gdy ciemność miasta otaczała go całkowicie, nie pozwolił sobie na rozmyślanie. Skoncentrował się na tym, aby nie zostawić żadnych śladów, żadnego dowodu, który mógłby go powiązać z tą okrutną zbrodnią. Opuścił miejsce morderstwa, zostawiając za sobą tylko cichy szept znikającej postaci w mroku. Był teraz tylko cieniem, unoszącym się pośród innych cieni, w całkowitej harmonii z nocą, która go otaczała.

Spokój miasteczka został ponownie naruszony, odkrycie drugiego ciała jeszcze bardziej zagmatwało już i tak zawiłą sieć śledztwa. Detektyw Eleanor wiedziała, że ta sprawa przewyższa wszystko, czego się spodziewała. Kiedy otrzymała zgłoszenie o kolejnym

znalezisku, popędziła na miejsce zdarzenia, próbując zapanować nad falą emocji i zaskoczenia.

Ciało leżało zakrwawione i bezwładne przy starej stacji benzynowej na obrzeżach miasta. Wokół panowała cisza, której przerywał jedynie odgłos policyjnych radiowozów w oddali. Eleanor przyjrzała się uważnie miejscu zbrodni, starając się zrozumieć, co dokładnie się wydarzyło. Ślady na miejscu zbrodni wskazywały na to, że ofiara została zaatakowana z zaskoczenia i nie stawiała oporu, co sugerowało, że sprawca mógł zacząć działać bardziej planowo.

Sierżant Davis, stojący obok Eleanor, spojrzał na nią z wyrzutem.

- Co myślisz, Eleanor?

Zapytał, próbując zdobyć jakiegokolwiek wskazówki od detektywa.

Eleanor poczuła, że presja rośnie, a czas, który miała na zrozumienie tego mrocznego misternego planu, który krył się za tymi zbrodniami, stawał się cenniejszy z każdą sekundą.

Kiedy zaczęła przyglądać się miejscu zbrodni, jej uwagę przyciągnął tekst napisany krwią na samochodzie. To był moment, kiedy zdała sobie sprawę, że ma do czynienia z seryjnym mordercą co, otwierało drzwi do jeszcze bardziej mrocznego świata, w którym motywy były ukryte głęboko pod powierzchnią. Czy ta kolejna ofiara miała jakiegokolwiek powiązania z poprzednimi morderstwem, czy może istniała zupełnie inna historia, którą dopiero miała odkryć? Eleanor wiedziała, że musi działać szybko, zanim kolejna strata przyniesie jeszcze więcej cierpienia w niegdyś nie budzącym grozy miasteczku, które teraz stało się siedliskiem szerzącego się zła.

Po paru godzinach wróciła do swojego biura, a w nim znalazła Davisa, swojego bezpośredniego przełożonego, czekającego na nią. Jego poważne spojrzenie i napięta postawa wzbudziły w niej niepokój. Bez zbędnych ceregieli, Davis zaproponował jej nową, delikatną misję

- infiltrację w szkole średniej, gdzie mógł się skrywać potencjalny morderca.

Wyjaśnił, że istniały podejrzenia co do pewnych działalności pewnego nauczyciela, które mogły być związane z ostatnimi niewyjaśnionymi morderstwami osób związanych z wpływowymi jednostkami w mieście. Jego zachowanie wzbudziło podejrzenia, a szkoła jako centralny punkt tych wydarzeń, stała się miejscem, które należało dokładnie zbadać.

Davis opuścił biuro a Eleanor pozostała sama ze swoimi myślami. Wiedziała, że infiltracja w szkole wiązała się z wielkim ryzykiem, ale była gotowa podjąć to wyzwanie, aby odkryć prawdę i powstrzymać ewentualne niebezpieczeństwo, które mogło czyhać w cieniu na kolejne osoby.

Gdy Eleanor dostała misję, by infiltrować szkołę jako nauczycielka, nie spodziewała się jeszcze, że będzie musiała grać podwójną rolę, odsłaniając zagadkowy świat szkolnej społeczności. Musiała nauczyć się równoważyć między prowadzeniem lekcji a szpiegowaniem potencjalnych podejrzanych. Jej zadanie stało się coraz trudniejsze, gdy uświadomiła sobie, że nie tylko musi poszukiwać prawdy na temat tajemniczych morderstw, ale także musi utrzymać pozory, ukrywając swoją tożsamość.



## Rozdział 3

### Infiltracja

James na co dzień pozostawał spokojny i uśmiechnięty, sprawiał wrażenie normalnego nauczyciela, który troszczy się o swoich uczniów. Jednakże, gdy nadszedł wieczór, maska zaczęła odpadać, a jego pokój stawał się miejscem, gdzie eksperymentował ze sposobami ukrywania dowodów, przemyślanymi alibi i zakamuflowanymi śladami, by utrzymać swoje mroczne tajemnice z dala od wścibskich oczu społeczności.

Podczas kolejnych morderstw, odczuwał coraz mniej skruchy, a coraz więcej euforii z kontrolowania życia innych. Jego twarz stawała się coraz bardziej obojętna, a wzrok coraz bardziej bezlitosny, gdy spoglądał na swoje ofiary. Coraz częściej odczuwał pustkę zamiast lęku czy żalu, co powoli kształtowało go w bezdusznego egzekutora swojej wewnętrznej sprawiedliwości.

Kiedy James przechodził przez zatłoczone korytarze szkoły w kierunku swojej sali, usłyszał, że ktoś za nim idzie. Obrócił się i spostrzegł kobietę o olśniewającym uśmiechu i inteligentnych oczach. Jej pewność siebie i ciepło w każdym geście wydobywały energię, której od dawna nie doświadczył, szła szybkim krokiem w jego stronę. Jej spojrzenie było pełne ciekawości, a uśmiech delikatnie malował się na jej ustach. W sercu Jamesa zadrżało coś, co dawno temu wydawało się zmarłe – iskra nadziei na coś nowego, coś, co mogło zmienić całą jego rzeczywistość.

Eleonor spojrzała na Jamesa oczyma pełnymi ciekawości, ledwie ukrywając zaciekawienie.

- Przepraszam, czy wiesz, gdzie mogę znaleźć gabinet dyrektora? Jestem tu nowa i jeszcze nie za bardzo wiem, gdzie co jest.

Zapytała, starając się brzmieć pewnie, chociaż nie było widać śladu niepewności na jej twarzy. James przez chwilę się zastanawiał, a następnie wskazał korytarz w prawo, mówiąc:

- Miło mi panią poznać. Jestem James. Gabinet dyrektora znajduje się wzdłuż tego korytarza, drugie drzwi po lewej stronie.

Skinęła głową z wdzięcznością, a jej uśmiech rozwidnił się jeszcze bardziej.

- Dziękuję, James. Mam na imię Eleonor i mam nadzieję, że spotkamy się jeszcze dzisiaj w szkole.

Jej słowa pozostawiły w powietrzu delikatną nutę tajemnicy, co skłoniło Jamesa do zastanowienia się, co takiego mogłaby chcieć od niego. Kiedy Eleonor skierowała się w stronę gabinetu dyrektora, James śledził jej krok, aż zniknęła za rogiem korytarza. W głębi jego umysłu tliła się myśl o kolejnym spotkaniu, które obiecywało odsłonić kolejną warstwę tej tajemniczej i fascynującej kobiety.

Następne spotkanie miało miejsce na korytarzu w trakcie przerwy między lekcjami. Eleonor przechodziła ostrożnie przez tłum uczniów, starając się unikać zderzenia z nimi, gdy nagle zobaczyła Jamesa, który właśnie wychodził z jednej z klas. Ich spojrzenia ponownie się skrzyżowały, a w tej chwili cały hałas i ruch wokół nich zniknął, pozostawiając tylko ich we względnym spokoju.

James zatrzymał się, widząc ją i uśmiechnął się delikatnie.

- Cześć, Eleonor. Jak minął twój poranek?

Eleonor odpowiedziała uśmiechem, czując, że serce bije jej szybciej.

- Dobrze, dziękuję. A twój?

James wzruszył lekko ramionami.

- Spokojnie, jak codziennie zwykłe lekcje w-f. Może się gdzieś przejdziemy po zajęciach? - Zapytał James.

- Bardzo chętnie. - Odpowiedziała Eleanor

Ich rozmowa była krótka, ale w jakiś sposób obfitowała w niuanse, które sprawiały, że chcieli wiedzieć o sobie więcej. Eleanor czuła, że za tą z pozoru zwykłą wymianą zdań kryją się głębsze pytania, których odpowiedzi dopiero miały zostać odkryte. Kiedy dzwonek ogłosił koniec przerwy, zgodnie odwrócili się, aby wrócić do swoich zajęć, a jednak w ich umysłach pozostał ślad obietnicy przyszłych spotkań, które mogłyby odsłonić tajemnicę, jaką każde z nich skrywało głęboko w sobie.

Po zajęciach Eleanor i James opuścili szkołę, szepcząc cicho do siebie o interesujących uczniach i planach na kolejne zajęcia. Ich kroki znalazły się na cichym chodniku, gdzie ich dźwięk powoli zniknął w odległości. Czuła, jak miękkie promienie zachodzącego słońca wdzierają się przez gałęzie drzew, rzucając na ziemię wzory cieni. W oddali zapach kawy unosił się z pobliskiej kawiarni, wywołując poczucie ciepła i wygody.

- Może wypijmy coś po drodze?

James zwrócił się do Eleanor z delikatnym uśmiechem.

- Znasz może jakieś fajne miejsce w okolicy?

Eleanor spojrzała na niego z zaciekawieniem, jej oczy promieniowały spokojem.

- Jest tam mała kawiarnia na rogu, która ma najlepsze cappuccino w mieście. Chciałbyś spróbować?

James skinął głową z entuzjazmem.

- Brzmi świetnie. Może wypijemy szybko kawę i potem... może mógłbym cię zaprosić na kolację?

Eleanor delikatnie się uśmiechnęła, czując, jak delikatne rumieńce wdzierają się na jej policzki.

- Oczywiście, to brzmi jak wspaniały pomysł.

Również ona nie mogła oderwać wzroku od Jamesa, czując, jak na sercu robi jej się ciepło na myśl o kolejnym spotkaniu z nim.

## Rozdział 4

### Randka

James wiedział, że musi kontynuować swoje zbrodnie, aby ukryć poprzednie, lecz tym razem chciał, aby całe zdarzenie wydawało się przypadkowe. Wiedział, że przy tym morderstwie może wykorzystać niczemu winną Eleanor która da mu alibi. Podczas obserwacji na siłowni zauważył młodego chłopaka, Benjamina, który regularnie ćwiczył samotnie. Jego izolacja i poczucie odrzucenia sprawiły, że wydawał się idealną kandydaturą na ofiarę. James podszedł do niego ostrożnie, podszywając się pod zainteresowanego nauczyciela, który chce pomóc.

Z czasem stworzył pozory opieki, zaoferował swoją pomoc w treningach i doradzał w kwestiach związanych z kondycją fizyczną. Benjamin, początkowo zaskoczony i niepewny, wkrótce zaczął traktować Jamesa jako swojego mentora i oparcie. Ta nić zaufania i relacji była tym, co James wykorzystał do przygotowania podłoża dla swojego nowego aktu przemocy.

Był to mężczyzna o silnej budowie ciała, który ćwiczył regularnie, aby utrzymać swoją potężną sylwetkę. Richard wykazywał tendencje do zaborczości wobec swojego syna, naciskając go, by ten odnosił sukcesy sportowe, choć chłopak preferował zupełnie inne zainteresowania. Jego wściekłość, gdy jego syn nie spełniał jego oczekiwań, wzbudziła uwagę Jamesa, który zaczął obserwować ich relacje z bliska.

James wiedział, że Richard miał reputację surowego ojca, który wywierał presję na swojego syna, by ten odnosił sukcesy sportowe. Widział, jak ojciec nadmiernie kontrolował swojego syna na siłowni, pouczając go przy każdej serii ćwiczeń i nie tolerując żadnych błędów. Richard wydawał się być przepełniony frustracją i wściekłością, gdy jego syn nie spełniał jego wysokich oczekiwań.

James widział, jak Richard czasami głośno i agresywnie reagował na niedoskonałości syna, co powodowało, że inni obecni na siłowni spoglądali na nich z niepokojem. Wraz z upływem czasu, coraz wyraźniej dostrzegał napięcie między ojcem a synem, które wydawało się narastać wraz z każdą kolejną porażką chłopaka. Richard stawał się coraz bardziej nielitościwy, a jego gniew zaczynał wywoływać zaniepokojenie u innych obecnych na siłowni.

James zaczął dostrzegać w Richardzie potencjalną ofiarę, która mogła zostać wciągnięta w niebezpieczną grę manipulacji. Jego uwaga skupiała się teraz na tym, jak wykorzystać frustrację i gniew Richarda, aby zrealizować swoje własne mroczne zamiary.

Zauważył, że Richard nie znosił porażek, a każda niepowodzenie jego syna traktował jako osobiste upokorzenie. Widząc w tym potencjalną słabość, James zaczął manipulować sytuacją, dając synowi Richarda niewielkie znaki, które mogły być odebrane jako dalsze niepowodzenie. Wkrótce zaczął zauważać, że Richard przejawia coraz większe objawy gniewu i frustracji, zwłaszcza wobec swojego syna, co wydawało się sprawiać mu coraz większą satysfakcję.

O godzinie 19 następnego dnia James dokładnie zaplanował swoje działanie na siłowni. Wiedział, że musi działać w sposób szybki i precyzyjny, aby uniknąć podejrzeń. Wybrał nocy, kiedy nikt nie był w pobliżu, oprócz ofiary. Starannie przygotował sobie maskującą go ciemną odzież, aby móc działać w cieniu i niepostrzeżenie.

Następnie w mroku nocy po godzinie 21, gdy siłownia opustoszała, a jedynym źródłem światła było blask błękitnych lamp, James wtargnął na salę pełen niepokojem i wściekłości. Jego spojrzenie świdrowało każdy zakamarek pomieszczenia, poszukując celu dla swojego gniewu. Nagle dostrzegł tamtą postać, trenującą w samotności, a jego myśli stały się jednoznaczne. Z chłodem bezlitosnego egzekutora, zaczął skradać się ku niemu, zacierając ślady swojego nieuchronnego nadejścia. Gdy doszedł wystarczająco blisko, jego dłonie

błyskawicznie znalazły swoje miejsce na szyi mężczyzny, a James zacisnął je coraz mocniej, trzymając swoją ofiarę w morderczym uścisku. Jego oczy wypełniły się pożądaniem zemsty, a serce biło mu szybciej z adrenaliny i ekscytacji. Ofiara próbowała desperacko się wydostać, a jej ciało walczyło o życie z ostatnimi siłami. Jednak żaden jej wysiłek nie był w stanie powstrzymać Jamesa przed tym, co zamierzał zrobić. W tej samotnej chwili śmierci, na odludnej siłowni, tylko ciche sapanie i odgłos duszącej się ofiary przełamywały mroczną ciszę. Gdy życie opuszczało ciało mężczyzny, a jego ruchy stawały się coraz bardziej osłabione. James poczuł, że w końcu otrzymuje to, czego tak bardzo pragnął. W tym mroku i ciszy, jego dusza była jednak nadal napełniona gniewem i bezsilnością, której nie mógł przewyciężyć, szybko upozorował scenę, która powinna zmylić policję. Ciało mężczyzny unosiło się na linach, a jego szyja była owinięta starannie wokół jednego z obwodów maszyny. W ślad za ciałem, wyraźnie było widać, że maszyna była ustawiona na najwyższym poziomie, co sugerowało, że ofiara sama zdecydowała się na ten ostateczny krok. Jednak nie wszyscy mogą być przekonani, że to samobójstwo, ponieważ detale tego okropnego obrazu nie zgadzały się z tradycyjnymi cechami tego typu zdarzenia. Obecność ciała na opustoszałej siłowni o tej porze nocy pozostawiała wiele pytań, które potrzebowały odpowiedzi. Co kryło się za tym tragicznym aktem? Kto mógł dokonać tak przerażającego czynu? W tym miejscu, gdzie zwykle królowała tylko cisza, teraz wibrowała energią napięcia i niepokoju, jakby sama przestrzeń była świadoma okrucieństwa, które się w niej rozgrywało.

James zdawał sobie sprawę, że każda sekunda była teraz na wagę złota. W jego głowie toczyły się skomplikowane obliczenia, próbując wyliczyć, ile jeszcze czasu miał na dokończenie swojego planu, zanim musiałby ruszyć na umówioną kolację. Krew w jego żyłach płynęła szybciej, serce biło jak dziki bęben, a adrenalinowy pęd przyspieszał jego działania.

Ku jego uldze, wszystko posuwało się zgodnie z planem. Każde działanie, każdy ruch było dokładnie przemyślane, każdy gest miał swoje znaczenie. Jednakże, im bardziej się spieszył, tym bardziej czuł, że czas uciekał mu przez palce. Jego ruchy stawały się szybsze, bardziej zdecydowane, a myśli stawały się jeszcze bardziej skoncentrowane.

Gdy wreszcie zakończył ostatni krok swojego planu, spojrzął na zegarek. Zdąży. Musiał. Nie było już czasu na zwątpienie, na odwrotny ruch, na jakiegokolwiek zmiany. Musiał teraz szybko się przemieszczać, zanim przypadnie okazja na kolację, na której tak bardzo mu zależało.

Wyskoczył z pomieszczenia, intensywnie wpatrując się w zegarek na swoim nadgarstku, z nadzieją, że zdoła złapać chwilę oddechu przed dalszymi wydarzeniami. Jego serce nadal waliło jak młot, ale teraz miał przed sobą cel. Musiał zdążyć na tę kolację, nie było mowy o jakichkolwiek przeszkodach.

Podczas romantycznej kolacji w małej restauracji, otoczeni subtelnie migoczącymi świecami jedząc risotto ze szparagami rozmowa pomiędzy nimi zaczęła płynąć swobodnie, a atmosfera stopniowo nabierała ciepła. James opowiadał o swoim życiu, stopniowo odsłaniając warstwy swojej przeszłości, której Eleanor wcześniej nie знаła. Opowiadał o swoim poświęceniu dla pracy w szkole, a także o swoich marzeniach, które wciąż trzymał głęboko w sercu. Eleanor natomiast dzieliła się swoimi doświadczeniami jako detektyw, opisując przypadki, które zapadły jej głęboko w pamięć i kształtowały jej podejście do życia. W miarę jak rozmowa płynęła, oboje zaczęli odczuwać coraz większe zaufanie do siebie. Eleanor zaczęła dostrzegać w Jamesie człowieka pełnego pasji i głębokich emocji, kogoś, kto nie był tylko surowym nauczycielem, lecz także czułą duszą szukającą ukojenia w miłości i zrozumieniu. A James widział w Eleanor kobietę o niezwykle siłowym charakterze, ktoś, kto potrafiła odczuwać głęboko i przejmująco, nawet w obliczu najtrudniejszych



sytuacji. Na koniec wieczoru, gdy opuścili restaurację, Eleanor zdała sobie sprawę, że w tym z pozoru surowym i skomplikowanym nauczycielu kryła się osobowość, której nie spodziewała się poznać. A James z kolei poczuł, że w Eleanor odnalazł towarzysza, z którym mógł dzielić swoje najgłębsze tajemnice i marzenia, kogoś, kto potrafił zrozumieć jego wewnętrzne lęki i nadzieje.

Oczy Eleonory lśniły ciepłym blaskiem, gdy zdecydowała się zaprosić Jamesa do swojego mieszkania po wspólnej kolacji. Stała przy drzwiach restauracji, delikatnie nerwowo brnąc w rozmowę.

- James, mam jeszcze parę pyszności w moim mieszkaniu. Chciałbyś przyjść na chwilę? Mam tam kilka ciekawych książek, o których myślę, że mogą cię zainteresować.

Jej głos brzmiał uspokajająco, próbując stworzyć luźną atmosferę wokół zaproszenia. James, zaskoczony, spojrział na nią przez chwilę z ciekawością, zanim odpowiedział

- Oczywiście, bardzo chętnie.

Jego chłodne spojrzenie rozjaśniło się odrobiną ciepła, gdy spojrział na nią uważnie.

- To brzmi świetnie. Chętnie zobaczę co masz w swojej kolekcji.

Eleanor uśmiechnęła się z ulgą, odczuwając ukłucie radości w sercu.

- Wspaniale! Chodźmy więc.

Jego zgoda sprawiła, że poczuła się pewniej, gdy otworzyła drzwi i wyszli razem na zewnątrz, skierowani ku nieznanej przygodzie w czeluściach miasta.

Przekraczając próg mieszkania Eleanor, w tle słychać było tylko ciche świergotanie ptaków i szmer delikatnie dmuchającego wiatru.

Wnętrze jej skromnego lokum emanowało ciepłem i spokojem, a zapach świeżo zmielonej kawy wypełniał przestrzeń, sprawiając, że atmosfera stawała się jeszcze bardziej intymna.

James i Eleanor zeszli ze swoich kurtek, odsłaniając lekkie drżenie ich dłoni. Ich spojrzenia spotkały się w jednym magicznym momencie, a wtedy James delikatnie przesunął dłoń po jej policzku, unosząc jej twarz, aby móc pochłonąć jej usta w namiętym pocałunku. Ich świat zatrzymał się na chwilę, skupiając się tylko na tej intensywnej chwili bliskości.

Eleanor przyciągnęła go jeszcze bliżej, czując, jak jej serce wali się szybciej, a jej dłonie drżą na jego ramionach. Była zatopiona w uczuciu, które wypełniało każdą jej komórkę, a cały świat zanurzał się w tej magicznej aurze pożądania i namiętności. Na krótki moment zapomnieli o całym świecie dookoła nich, zatopieni tylko w sobie nawzajem oboje skierowali się w stronę sypialni, nie zostawiając żadnych wskazówek czy szczegółów reszty wydarzeń.

## Rozdział 5

### Wisielec

Na pierwszy rzut oka spokojna okolica zaczęła przysparzać coraz więcej zmartwień detektyw Eleanor. Dziennikarskie nagłówki i plotki wśród mieszkańców przynoszące coraz większy niepokój skłoniły ją do przyjrzenia się sprawie z bliska, pomimo niepokoju o zachowanie jej tajemnicy. Kiedy dołączyła do śledztwa, szybko dostrzegła potężny impas, z jakim borykała się policja. Obserwując sierżanta Davisa i detektywa Millera, dostrzegła ich determinację, ale także frustrację, która wyraźnie rosła, w miarę jak kolejne poszlaki prowadziły do ślepych uliczek. Eleanor poczuła, że musi coś zrobić, aby pomóc, niezależnie od ryzyka, jakie to wiązało z ujawnieniem jej sekretnej tożsamości.

Rozpoczęła więc równoległe dochodzenie na własną rękę, wykorzystując swoje umiejętności detektywistyczne, które doskonaliła przez lata. Jej dyskretne poszukiwania przyniosły nowe spojrzenie na sprawę, ujawniając wątki, których wcześniej nikt nie dostrzegł. Jednak im głębiej wchodziła w mrok tajemnicy, tym bardziej zaczęła zdawać sobie sprawę, że ktoś lub coś manipuluje śladami, kierując śledczych na manowce.

Informacje o kolejnym morderstwie spowodowały wzrost napięcia wśród śledczych. Gdy detektyw Eleanor dotarła na miejsce zdarzenia, jej serce zaczęło bić mocniej, czując, że ten przypadek nabiera coraz bardziej mrocznego i przerażającego wymiaru.

Siłownia “Szkarałatny łosoś” na drugim piętrze starej siłowni, Eleanor natknęła się na widok, który wstrząsnął jej dotychczasowym spokojem. Ciało mężczyzny unosiło się na linach, a jego szyja była owinięta starannie wokół jednego z obwodów maszyny, a twarz ofiary wyrażała niewyobrażalne cierpienie. Ślad mordercy był wyjątkowo perfidny - starannie zorganizowane elementy na miejscu zbrodni wskazywały na dokładnie zaplanowaną i brutalną egzekucję.

Sierżant Davis, starając się zachować profesjonalizm, podszedł ostrożnie, starając się zrozumieć, jak sprawca mógł przeprowadzić tak okrutne morderstwo bez zostawienia żadnych śladów. Eleanor, stojąc obok, przyglądała się uważnie każdemu detalowi, próbując zrozumieć motywy kryjące się za tym bestialstwem.

Kiedy zaczęła łączyć poszlaki, dostrzegła coś, co wstrząsnęło jej do szpiku kości, w zakamarkach ściany zauważyła ledwo widoczny znany jej dobrze napis. Czy to był jakiś symbol czy może zakodowana wiadomość? Eleanor wiedziała, że to musiało być kluczem do zrozumienia psychiki tego niebezpiecznego zabójcy.

Kiedy ich światy zanurzały się coraz głębiej w mroku, Eleanor rozumiała, że nie tylko śledzi ślady, lecz także zło, które rozprzestrzenia się jak cień. Czy uda jej się rozwikłać tę intrygującą zagadkę, czy może morderca jest o krok przed nią, cierpliwie czekając, aż odkryje tajemnicę, której konsekwencje mogą zatrzęść się fundamentami ich spokojnego miasteczka?

Podczas gdy sierżant Davis stawał się coraz bardziej zirytowany, a detektyw Miller wciąż walczył, by dostrzec wzorce, Eleanor zaczęła zdawać sobie sprawę, że z każdym kolejnym krokiem jest coraz bliżej odkrycia czegoś znacznie bardziej mrocznego, niż ktokolwiek mógł przypuszczać. Przeglądała kolejne zeznania świadków, starając się zrekonstruować kolejność wydarzeń związanych z najnowszym morderstwem. Wszystkie wskazywały na to, że sprawca musiał działać z niewiarygodną precyzją i zimną krwią. Eleanor wiedziała, że musi działać szybko, zanim następne planowane zabójstwo się ziści.

Tymczasem James, siedząc samotnie w swoim skrytym schronieniu, studiował dokładnie plany swojego kolejnego celu. Uczucie gniewu i żądzy zemsty pulsowało w jego żyłach, a myśl o wybawieniu kolejnego niewinnego dziecka od piekła, w którym żyło, dawała mu pewność, że musi kontynuować. Jednak, w miarę jak dzień kolejnego zabójstwa zbliżał się nieuchronnie, obydwójce – Eleanor i James –

zaczęli dostrzegać, że linie ich misji stawały się coraz bardziej zacierane. Eleanor zaczęła dostrzegać pewne niespójności w dowodach, które wydawały się wskazywać na to, że morderca mógł mieć określony plan działania, który umyślnie zaciemniał ślady. James, zatopiony w planowaniu swojego kolejnego kroku, nie zdawał sobie sprawy, że jego działania zaczęły być bardziej przewidywalne dla detektyw. W miarę jak obydwójce zbliżali się do kulminacyjnego momentu, Eleanor zaczęła zdawać sobie sprawę, że nie wszystko jest takie, jakim się wydaje. Czy James jest naprawdę tym, za kogo się podaje, czy może istnieje jeszcze więcej zaciemnionych tajemnic, które mogą go otaczać? Czy może w swojej desperacji ratowania niewinnych, sama ryzykuje stoczyć się na ścieżkę, której konsekwencje nie dostrzega?

James siedział przy wysłużonym biurku w swoim pustym mieszkaniu, patrząc na plany terenu, które właśnie wydrukował. Jego oczy iskrzyły się złowrogim blaskiem, gdy myśli przemykały mu po umyśle. Pociągnął głęboki haust z papierosa i uśmiechnął się pod nosem. Plan był doskonały. Następnie zabrał się za szczegóły - musiał wybrać odpowiednie miejsce, gdzie ciało zniknie bez śladu. Przemysłnie przemykał palcami po mapie, szukając idealnego schowka, który pochłonie wszystko, co zostało po jego tajemniczym działaniu. Zaczęły się pojawiać pierwsze drobne szkice, a każdy ruch ręki był precyzyjnie przemyślany. Po kilku godzinach planowanie zaczęło przynosić efekty - uśmiech na jego twarzy stał się bardziej pewny, gdyż czuł, że zapanuje nad sytuacją.

W cichym, ciemnym pomieszczeniu, gdzie tylko blady promień księżycy oświetlał zakurzone powietrze, James przeszedł przez pokój, pochylając się nad bezwładnym ciałem. Zamaszysty gest, którego dokonał, wydawał się odbiciem jego wewnętrznej walki, której przyczyny nie były do końca jasne.

Krew pulsowała w jego skroniach, gdy przygotowywał się do kolejnego kroku. Zimny metal w jego dłoniach, świadectwo jego

zamiarów, był nieubłagany i bezwzględny, jak nieodwołalny przebieg wydarzeń. Bez cienia wyrzutu sumienia, wbił nóż w szyję ofiary, pozwalając na chwilę wyciszenia własnych wewnętrznych demonów.

Ciało wzdrygnęło się na chwilę, a potem opadło na podłogę, wydając stłumione łomotanie. James zatrzymał się na moment, aby móc poczuć tę chwilę, niepewny, czy jest to zwycięstwo, czy klęska. Następnie, przemoc zalewała go wściekłością, a on znów oddał się przemożnej potrzebie zniszczenia.

Gdy w końcu wyszedł z pomieszczenia, jego kroki były pewne i zdeterminowane, jakby nic nie mogło go powstrzymać. Mroczne myśli pędziły w jego umyśle, układając się w pełną makabrycznych scenariuszy symfonię. Nie wiedział, co przyniesie przyszłość, ale był gotowy na wszystko, co miało nadejść.

Gdy pierwsze promienie świtu przenikały przez okna korytarza, odsłaniając morze krwi i cierpienia, Eleanor zatrzymała się nagle, zastygając w przerażeniu na widok okrutnego widoku. Jej dłonie drżały, a serce biło jej gwałtownie w piersi, gdy zdała sobie sprawę, że znajduje się na miejscu przerażającego morderstwa. Zaledwie kilka kroków od niej leżało ciało, a zraniony szyjny odcinek skąpany był we własnej krwi. Wyraz przerażenia i bólu na twarzy ofiary odzwierciedlał koszmar ostatnich chwil, jakie musiała przeżyć.

Eleanor poczuła, jak jej żołądek skręca się w obrzydzeniu, a widok ten wstrząsnął niemal wszystkimi zmysłami. Mroczna przemoc unosiła się w powietrzu, przytłaczając ją swoją obecnością i przypominając o złu, które może czaić się w najmniej oczekiwanych miejscach. Znacznie bardziej niż cokolwiek innego, to morderstwo wstrząsnęło jej przekonaniem o potrzebie złapania sprawcy i położenia kresu temu szaleństwu, które zagrażało spokojowi całej społeczności szkolnej.

Eleanor zaczęła przesuwając się ostrożnie, unikając dotykania jakichkolwiek śladów, które mogłyby zniszczyć potencjalne dowody. Jej umysł pracował szybko, próbując wyobrazić sobie, jak może

wyglądać cały obraz tego makabrycznego zbrodni. Rozmyślała o każdym możliwym poszlaku, który mógłby rzucić światło na to, kto mógł być odpowiedzialny za ten okrutny czyn.

Gdy w końcu zatrzymała się nad ciałem, spojrzała na niemal niewidoczne ślady, które mogły prowadzić do sprawcy. Wiedziała, że musi działać szybko, zanim wszystko zostanie zamiecione pod dywan przez tych, którzy pragnęliby ukryć prawdę. W tajemniczym mroku korytarza, wśród cienia wciąż unoszącego się w powietrzu, Eleanor poczuła, że przebywa na krawędzi rozszyfrowania zagadki, która mogła zmienić wszystko.

## Rozdział 6

### Ostatnia zapalka

Kiedy policja zaczęła przesłuchiwać nauczycieli po kolejnym już morderstwie, a pytania zaczęły być coraz bardziej natarczywe, James czuł, jak jego świat zaczyna się zawalać. Jego umiejętności manipulacji okazały się nieprzydatne w obliczu wytężonego śledztwa. Miał wrażenie, że każde jego działanie jest obserwowane, a przeszłość wraca, by go pochłonać. W tłumie podejrzanych czuł się coraz bardziej samotny i zrozumiał, że musi działać szybko, zanim zostanie zdemaskowany. W jego głowie rodził się plan - plan, który mógłby uratować go przed spadającym młotem sprawiedliwości, który wisiał nad nim niczym miecz Damoklesa.

James, zastygł z przerażenia, gdy zobaczył, jak ojciec chłopca przygniatał papierosa do ręki swojego syna. Chłopiec krzyczał z bólu, a spopielenie skóry wypełniało powietrze wonią spalenizny. Z każdą sekundą, jakby upływała krew z serca Jamesa, zalała go wściekłość i bezsilność. Bez zastanowienia rzucił się na ojca chłopca, chwycił go za kołnierz i odrzucił na trawę z siłą, która wstrząsnęła niewzruszoną postacią ojca.

- Co ty, do cholery, robisz?!

Krzyknął, jego oczy płonęły ogniem, który pochłonał wszystkie dobre myśli.

Chłopiec, z poparzoną ręką, uciekł spod ramienia ojca i schronił się za Jamesem, jego młode ciało drżało ze strachu. Ojciec chłopca, z pogardliwym spojrzeniem, próbował wstać, ale James uderzył go w twarz z taką mocą, że krzyknął z bólu.

- To nie twoja sprawa!

Wydusił ojciec, wstał i zaczął odchodzić. James patrzył na niego, czując, jak w nim wrze gorączka bezsilności.



Widziałem już wiele, ale brutalność wobec własnego dziecka przekroczyła wszystkie granice, które znał - pomyślał. Zaczął się zastanawiać, jak mógłby ochronić tego chłopca przed własnym ojcem, który miał być jego oparciem i bezpiecznym schronieniem.

James, przepełniony gniewem i zemstą, czuł, że jego ciało drży w szaleństwie. Mężczyzna przed nim, którego dotychczas uważał za opiekuna chłopca, teraz leżał związany na krześle, otoczony przez ciemność nocy. Wszystkie krzywdy, których był świadkiem, napełniały go poczuciem nieznośnej sprawiedliwości. Musiał to zatrzymać, zakończyć te cierpienia, raz na zawsze. Z drżącą dłoń mężczyzna sięgnął po plastikowy kanister z benzyną, a ta ciecz, symbolem jego żaru, zmazywała ziemię podłogi. Ojciec chłopca, który tak okrutnie znęcał się nad swoim synem, wyglądał teraz na bezbronny, jego dotychczasowa siła i okrucieństwo w obliczu śmierci okazywały się niczym więcej niż mglistym wspomnieniem. James wyciągnął z kieszeni zapalki i wpatrywał się w mężczyznę ze złośliwym uśmiechem. Chciał, żeby poczuł tę samą bezsilność i strach, które widział w oczach tych niewinnych dzieci, których życie zniszczył. Zapalka zaskrzypiała w ciszy, a płomień wystrzelił w górę, oświetlając ich obu w sinym blasku. W sekundzie otoczyła ich fala ognia, a wraz z nią moment spełnienia długo ukrywanej sprawiedliwości.

Na miejscu zbrodni widoczne były głębokie ślady po ogniu, który rozprzestrzenił się na skutek podpalenia. Ciało ofiary zostało okrutnie zniekształcone przez działanie ognia, a spalenie tkanki mięśniowej i skóry było widoczne na zdeformowanych kościach. Rozpływające się tkanki przypominały scenię z koszmarów, gdzie struktura ciała została zupełnie zniszczona, pozostawiając jedynie niewyraźne kształty i cienie dawnej formy ludzkiej. Równocześnie ogniste żniwo pozostawiło rozpalone elementy otoczenia, przypominając, że tragedia ta pozostawiła nie tylko ofiarę, ale także niosła ze sobą zniszczenie, którego skutki mogły być trudne do odwrócenia.

James przemyślał każdy detal, analizując możliwe scenariusze i punkty potencjalnych błędów. Był świadomy, że musi działać szybko i precyzyjnie, unikając wszelkich podejrzeń. Jego pierwszym krokiem było usunięcie wszelkich dowodów, które mogłyby wskazywać na jego udział w morderstwie. Zbierał wszystkie ślady, które mogły zostać pozostawione na miejscu zbrodni, skrupulatnie myjąc każde zanieczyszczenie, które mógł zostawić za sobą.

Następnie zaczął budować alternatywną historię, starannie planując każdy ruch. Kreował alibi, które wydawało się nierozłącznym elementem jego obecności w innym miejscu niż miejscu zbrodni w kluczowych momentach. Posługiwał się różnymi środkami, aby manipulować zapisami monitoringu, pozwalając sobie na stworzenie pozorów obecności w publicznych miejscach w czasie, kiedy miał popełnić przestępstwo.

Opracował również plan ucieczki, zabezpieczając dostęp do fałszywych dokumentów i pieniędzy, które mogłyby go wesprzeć w ukryciu. Kontakty z ludźmi, którzy mogliby pomóc mu w trudnych chwilach, były starannie wybranymi postaciami, które mogłyby zagwarantować mu bezpieczną ucieczkę.

Jego plan był misterny, skomplikowany i przemyślany w najdrobniejszych szczegółach. Był gotowy na każdy możliwy scenariusz, stawiając czoła nieuchronnej konfrontacji z wymiarem sprawiedliwości. Jego determinacja była niezłomna, a przyszłość wydawała się zawisnąć na delikatnej nici niepewności.

James, przemyślany i zimny, uważał, że ucieczka jest jedynym wyjściem. Musiał zmylić policję i wszelkie dochodzenia, które prowadzono w związku z morderstwem. Znał wagę czasu i zrozumiał, że im szybciej się oddali, tym lepiej. Zdecydował się na zmianę tożsamości, wiedząc, że bez tego nie ma szans na uniknięcie aresztowania. Następnie zniknął, pozostawiając za sobą zawiłą sieć fałszywych śladów, które miały prowadzić policję w złym kierunku.

Wiedział, że jego poprzednie życie musi zniknąć w mglistej przeszłości, jeśli ma szansę na nowy start.

## Epilog

Po długim polowaniu policja wreszcie dopadła Jamesa w ostatniej kryjówce, gdzie próbował desperacko ukryć się przed sprawiedliwością. Kiedy w końcu wdarli się do pomieszczenia, zobaczyli Jamesa stojącego tam, spowitym w cień swojej przegranej. W jego oczach widzieli wciąż tę samą determinację, ale teraz mieszała się z resztkami strachu. Chwila, w której został obezwładniony, była jak kreska na końcu mrocznego i zawiłego rysunku. Jego protesty i desperacka walka z rozpaczą nie były w stanie stawić czoła przewadze sił policyjnych. Kiedy upadł na zimną posadzkę, zdał sobie sprawę, że gra dobiegła końca. Widział wtedy spojrzenie Eleonor, które przekazywało więcej niż tysiąc słów.

*Przeskok czasowy*

(Ostatnia rozmowa Jamesa i Eleonor w zakładzie karnym)

James: (Siedząc załamany wyrazem twarzy Eleonor) - nie wiem co powiedzieć. To wszystko jest jak zły sen.

Eleonor: (Patrząc na Jamesa z intensywnym spojrzeniem) - James, nie możesz już tego dłużej ukrywać. Prawda w końcu musi wyjść na jaw. Musisz zacząć od początku.

James: (Spuścił głowę, a jego dłonie drżały) - wiem, że zrobiłem błąd. Ale nie miałem innego wyjścia. To wszystko zaczęło się od tego, co wydarzyło się lata temu...

Eleonor: (Zaraz po przesłuchaniu spojrzała na niego z czystym zrozumieniem) - Rozumiem, James. Ale musimy postawić wszystko na swoim miejscu. Nie możemy pozwolić, by to wszystko zostało zamiecione pod dywan.

James: (Unosi wzrok, w oczach tchnienie nadziei) Czy sąd w ogóle będzie chciał wysłuchać mojej historii?

Eleonor: (Delikatnie kładzie dłoń na ramieniu Jamesa) Będziemy musieli przekonać ich, że jesteś gotowy na zmianę, na odkupienie za to, co się stało.

James: (Wydobywa się z głębi swojej rozpacz, uśmiechając się słabo) Dziękuję, Eleonor. To dzięki tobie nie straciłem całkowicie nadziei (byłem już pogodzony ze swoją porażką i zdecydowany zrobić to co planowałem, tym samym oddając przysługę rodzinom których skrzywdziłem)

*Przeskok czasowy*

(James na sali sądowej)

Po długim procesie, który ciągnął się przez wiele miesięcy, w końcu dowody zostały przedstawione sądowi. James, przygnębiony obciążającymi faktami i przewidującym nieuchronny wyrok, zrozumiał, że jego życie, tak jak go znał, zbliżało się do kresu. Gdy ostatecznie zapadł wyrok-śmierć na krześle, sala sądowa cicho za trzęsła się od jego ostatecznej decyzji, James ponownie wycofał się w cichą samotność odmetów swojej celi. Minał tydzień od chwili, kiedy spadła ostateczna pieczęć jego losu. Noc przed dniem ostatecznym, gdy cienie płonęły w kącie jego pustej ciemnej celi, wykonał pojętą wcześniej decyzję, której konsekwencje miały ostatecznie przekreślić wszelkie wątpliwości. Kiedy słońce wzeszło, światło padło na ciało Jamesa, które leżało na pryczy, popełnił samobójstwo zamykając ostatni rozdział tej burzliwej historii. Odszedł na własnych warunkach w samotności.

*Przeskok czasowy*

(Eleonor w gabinecie szefa)

Gdy Eleonor dowiedziała się, że James popełnił samobójstwo nie wiedziała co czuć: smutek, złość, ulgę, żal? Dostał wyrok śmierci więc i tak by zginął, ale na oczach wielu ludzi. Nie myśląc o tym

dłużej wyszła z gabinetu, ponieważ przy okazji dostała następną sprawę do rozwikłania od swojego szefa.

# THE END